ZAWODOWIEC

ORGAN ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W GALICYI

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, WIŚLNA 5.
WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Rok I. Kraków, niedziela dnia 29 września 1907. Nr. 16.

Jak należy żyć?

Jak należy żyć? — kiedy zastanawia się nad tem pytaniem ktoś z bogatych sfer burżuazyjnych, to myśli jedynie o tem, jak urządzić życie, by z wszystkich nadarzających się uciech i rozkoszy wybrać najlepsze, najmniej szkodliwe dla zdrowia. Klasy posiadające naokół siebie mają bowiem wiecznie sposobność do wesołego, rozkosznego życia; tyle rozmaitych przyjemności czeka je na każdym kroku, że całą ich troską jest tylko, co mają wybrać z tego wszystkiego. Owe górne „dziesięć tysięcy“, ci milionerzy i miliarderzy są doprawdy biedni, pożałowania godni ludzie. Ze wszystkich stron śmieje się do nich życie, ze wszystkich stron wabią ich rozmaite rozkosze, muzyka, teatry, sztuka, sporty wszelkiego rodzaju, tyle prawdziwej i fałszywej miłości wszędzie, gdzie się tylko obrócą, że aż wstręt bierze z tego wszystkiego. Na każdym kroku wygody i zbytek, w domu, na ulicy, w podróży, w salonie i kąpielach; a do tego dodać trzeba jeszcze wspaniałą kuchnię i piwnicę; to doprawdy dobrze trzeba się namyśleć i namozolić, by wybrać rzecz najlepszą.

T a k i c h trosk robotnik nie ma nigdy. Ten nie potrzebuje się nigdy obawiać, by zaszkodził sobie zbyt ciężkimi winami lub zanadto wykwintną kuchnią. A przecież mimoto i robotnik ma pewną sztukę życia, którą w przeciwieństwie do tamtej, burżuazyjnej, można nazwać robotniczą sztuką urządzenia życia. A sztuka ta zasadza się nie, jak u klas bogatych, na tem, by ochronić się przed nadmiarem rozkoszy — lecz przeciwnie, by bronić się przed nędzą, przed nieszczęściem, by zyskać choć trochę z tych wszystkich uciech życia, z których pełnymi garściami korzystają inni. Robotnik musi starać się, aby w tej ciągłej walce o swój chleb codzienny, w tej bezustannej gonitwie za zabezpieczeniem sobie i swej rodzinie choćby jakiej takiej egzystencyi, wśród walki przeciwko wyzyskowi i uciskowi, zachował choć trochę zmysłu dla piękna i szczęścia, by jako proletaryusz, mógł również cieszyć się swem życiem i opromieniać je blaskiem swych potężnych ideałów. To jest cała mądrość życia, którą trzeba zrozumieć i nauczyć się jej, a która robotnikowi każdemu jest znacznie bardziej potrzebna niż klasom posiadającym; bez niej życie robotnika jest puste, szare i pozbawione wszelkich ideałów.

Pierwszym warunkiem zaś jej to to, by c h c i e ć żyć, i to żyć po ludzku. A ponieważ życie ludzkie, jak wogóle każda żywa istota w całej przyrodzie, narażone jest na walkę, trzeba więc walkę tę odważnie podjąć i toczyć ją z całą stanowczością. Jeżeli robotnik walki tej podjąć nie chce lub w niej ulegnie, to skazał się sam na zagładę, dostając się w zależność od swego silniejszego przeciwnika — klasy pracodawców. Wtedy musi giąć kark i milczeć, zdając się na łaskę i niełaskę swego pracodawcy. Wraz z swą siłą roboczą musi sprzedać całego siebie, swój sposób myślenia, wszystkie swoje uczucia i myśli, musi sprzedać swą duszę robotniczą, a wtedy nie jest prawdziwym proletaryuszem, lecz sługą burżuazyi, czemś nieokreślonem, czem się każdy brzydzi i odtrąca od siebie. Może takiemu, który sprzedał się wraz z całym swoim światopoglądem, będzie się chwilowo lepiej powodziło, a przecież mimo to jest on najbardziej nieszczęśliwym człowiekiem, ponieważ przestał być sobą, przestał myśleć i czuć po robotniczemu. Każdy, kto dla przypodobania się swemu pracodawcy, nie chce wstąpić do organizacyi, nie chce uczestniczyć w tej wielkiej i świętej walce o prawa człowieka, o wolność dla całej ludzkości, który bierze życie tak jak ono jest, nie starając się zrobić je lepszem i piękniejszem, — ten nie umie żyć i nie wie po co właściwie żyje. Jego życie niema prawdziwej wartości

Wstąpić w szeregi zorganizowanego walczącego proletaryatu, brać żywy udział w toczącej się walce klas, pracować usilnie

i z zapałem nad wyzwoleniem klasy robotniczej, to są pierwsze warunki urządzenia sobie życia.

Drugi niemniej ważny warunek, to idea solidarności. Robotnik powinien z kolegami i współtowarzyszami swymi żyć w jak największej zgodzie, solidarność ta jednak powinna być ciągle, nie tylko na wypadek strejku, jak to bardzo często dzisiaj ma u nas miejsce. Wszędzie tam, gdzie robotnicy mają wspólny interes, a zatem w fabrykach i warsztatach, na ulicy i w lokalach publicznych robotnicy powinni być sobie braćmi. Robotnicy nie powinni zazdrościć sobie wzajemnie, nikt nie powinien starać się drugiemu szkodzić, — owszem wszyscy powinni zgodnie postępować i walczyć wspólnie o poprawę wspólnego swego losu. Solidarność, to najbardziej potrzebna i skuteczna broń w rękach robotnika. Bez niej nie można dziś nic zdobyć, niczego osięgnąć; solidarność jest dla robotników tem, czem kapitał jest dla kapitalistów, ona jest właśnie tym kapitałem robotniczym, za pomocą którego robotnik może tak samo osięgnąć potęgę i władzę, jak kapitalista za pomocą swych bogactw. Nowożytny ruch zawodowy dał na to niejednokrotnie dowody, — to, że dziś jest on potęgą, z którą pracodawcy muszą się bardzo poważnie liczyć, to zawdzięcza on tylko zasadzie solidarności, która mówi: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego! Jeden robotnik dzisiaj nic nie znaczy, nie jest on w stanie przeprowadzić żadnego żądania, może co najwyżej prosić. Dopiero walka wszystkich, zorganizowanych w zwarte szeregi staje się nawet dla bardzo potężnego kapitalisty groźną i niebezpieczną. Zdobycze w ten sposób osiągnięte, czy to skrócenie czasu pracy, czy podwyższenie zarobków, stają się udziałem wszystkich niepodzielnie.

Z solidarności wynika również pewnego rodzaju poczucie siły każdego poszczególnego robotnika, które pozwala mu śmielej i odważniej iść przez trudy tego życia. W masie, w tłumie, traci pojedynczy człowiek uczucie swej słabości i bezradności, które ma często stojąc sam jeden. On sam staje się częścią tego tłumu, który naodwrót z niego powstał; siły jego i tłumu zlewają się razem, jego wola i ramiona rosną w tłumie w nieprzezwyciężoną moc. To poczucie siły daje robotnikowi największe zadowolenie życiowe i pozwala mu spodziewać się, że przecie siłą tą zdobędzie kiedyś ideały, do których dąży.

Trzecim warunkiem urządzenia sobie życia, to szacunek dla samego siebie. Dążymy do piękna, szczęścia i wolności, lecz hasła te nie tylko w uroczystych chwilach powinny być na naszych ustach. Powinniśmy o nich pamiętać zawsze, na każdym kroku. Jakże często zdarza się dziś, że robotnik, który na zgromadzeniach czuje i rozumie, do czego zdąża cała jego klasa — w życiu swem prywatnem postępuje wręcz przeciwnie.

Robotnicy chcą piękna, a jakże często zapominając o swej własnej godności, walają się po najnędzniejszych knajpach i spelunkach; robotnicy chcą oświaty, a jakże często zamiast zająć się poważną i pożyteczną lekturą — wolą raczej pić, nie bacząc znowu na swą godność robotniczą. Ten, kto dąży do społecznego równouprawnienia, ten sam siebie poniżać nie powinien. Prywatne życie robotnika powinno odpowiadać w zupełności jego hasłom i ideałom.

A na koniec jeden jeszcze warunek, który robotnik spełnić powinien. W domu, wśród swej rodziny, wobec żony swej i dzieci, nie powinien on być samowładzcą i tyranem, jak to bardzo często dzisiaj ma miejsce, lecz powinien w familii swej widzieć swych najbliższych, dla których i wspólnie z którymi powinien pracować nad odrodzeniem całej klasy robotniczej.

A tak robotnik uzbrojony do walki z dzisiejszym wyzyskiem przez swą organizacyę, postępujący zawsze i wszędzie solidarnie ze swymi współkolegami, szanujący się na każdym kroku i nie zdradzający w swem życiu prywatnem szczytnych swoich ideałów, może być pewnym, że urządził sobie życie najlepiej i że życie jego nie będzie bez wartości dla przyszłych pokoleń.

Wielki lokaut robotników tkackich w Bielsku.

Po Bernie morawskiem i Libercu (Reichenberg) jest Bielsko największem miejscem przemysłu tkackiego. Mamy tutaj przeszło sześćdziesiąt fabryk o 2.200 warsztatach. Bielskie fabryki zatrudniają około 15.000 robotników, z których 80 prc. należy do narodowości polskiej. Przeważnie są to chłopi galicyjscy i górale z powiatu żywieckiego i bielskiego. W porównaniu z położeniem robotników w innych fabrykach tkackich w Austryi, robotnicy tutejsi są najgorzej płatni. W Bernie i w Libercu czas pracy jest o godzinę krótszy niż w Bielsku.

Przez długi czas fabrykanci byli wszechwładnymi panami „swoich“ robotników. Wola

ich musiała być prawem dla ogółu robotniczego. Stosunki te zmieniły się od lat trzech. Partya socyalno-demokratyczna zajęła się zorganizowaniem robotników tkackich, co też w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem. Z pośród robotników ukwalifikowanych, tj, właściwych tkaczy, 75 prc. należy do swej organizacyi zawodowej. Natomiast z pośród nieukwalifikowanych robotników, zajętych w farbiarniach i apreturach t. z. nadziennikach, tylko drobna część jest zorganizowaną. Powodem tego niższe płace tej kategoryi robotników i tradycyjna ciemnota galicyjska, konserwowana pilnie przez rozmaitych demagogów w rodzaju Stojalowskiego lub Stohandla.

Wśród tych robotników zaczęli swoją pracę klerykali. Garść tychże potrafili pozyskać oszukańczem hasłem niskich wkładek tygodniowych. Przed tegorocznym strejkiem chwalili się, że mają 4000 zorganizowanych, teraz sami przyznają, że tylko 500 uprawnionych jest do pobierania zapomogi. Fabrykanci powitali organizacyę klerykalną z niekłamaną sympatyą. Często jej członków wspierali, przypuszczając, że organizacya ta sparaliżuje wpływy socyalistyczne. Obecny strejk, wywołany skutek nieudolności przewódców klerykalnej organizacyi, zdemaskował ją w oczach wszystkich robotników.

Przewódcy klerykalni nakłonili zeszłego roku robotników w apreturach do podjęcia pracy, nie uzyskawszy najmniejszego polepszenia. Błąd ten usiłowali naprawić obecną walkę cennikową. Przez cały miesiąc lipiec prowadzili rokowania z fabrykantami, których wynikiem był nowy cennik. Zawiera on najniższą cenę płacy, jakoteż maximum płacy! Starzy zawodowcy nie przypominają sobie wypadku, aby delegaci robotników kiedykolwiek zgodzili się na maximum płacy, gdyż dla robotnika płaca nigdy nie może być za wysoką. Ale na to godzą się klerykali!

Co więcej. Maximum płacy nowo wypracowanego cennika było już przedtem zaprowadzone w większości fabryk tak, że robotnicy w tych fabrykach zajęci niby z tego cennika nie skorzystali. Dlatego też robotnicy w apreturach z oburzeniem odrzucili tę taryfę i porzucili pracę. Fabrykanci rokowań dalszych prowadzić nie chcieli z organizacyą chrześciańsko-socyalną, mówiąc, że nie ma ona wpływu na robotników. Tak więc wskutek zbrodniczej wprost nieznajomości podobnych zatargów z kapitałem, przewódcy klerykalni wywołali lekkomyślny strejk 5000 robotników w apreturach.

Kto w ten sposób strejk rozpoczął, ten też nie mógł go mądrze prowadzić. Przystąpiono do strejku, mając na 5000 robotników zaledwie 500 zorganizowanych, (i to na papierze!) nie znając nawet żądań robotników. Nie wyznaczono sobie wcale jakiegoś planu walki, stosując się tylko do zmiennych wymagań chwili. Wskutek tego na zgromadzeniach przywódcy klarykalni rano wzywali do wytrwania w strejku „aż do Nowego Roku“ (albo też jak „radykalny“ ks. Stojałowski do adwentu), wieczór zaś do podjęcia roboty. Przed strejkiem grozili fabrykantom, że mogą strejkować, bo mają silną organizacyę, podczas strejku okazało się, że kasa nie wypłaca..., bo kasyer chory. Dodajmy do tego, że na zgromadzeniach klerykalnych jawili się jako mowcy tacy posłowie jak Fijak i Dobija, a zrozumiemy, że strejkujący splunęli na całą dalszą robotę klerykałów i udali się na wieś do pracy na polu.

Kiedy strejk przedłużał się już czwarty tydzień, klerykali poznali grozę położenia. Zrozumieli, że ich siły i zdolności były za słabe, aby jąć się tak wielkiego dzieła. Udali się więc o pomoc do Wiednia. Przyjechał antysemicki poseł Kuntschak, konferował z fabrykantami i na zgromadzeniu strejkujących wzywał do podjęcia pracy na dotychczasowych warunkach. Na zgromadzeniu tem było niespełna 500 ludzi, (z pośród których wielu naszych towarzyszy) na 5000 strejkujących!

Po nader burzliwym przebiegu obrad podczas których oberwał coś niecoś sekretarz klerykalnej organizacyi, uchwalono 9-go września wrócić do pracy. Dnia tego nikt do roboty się nie zgłosił, wobec czego fabrykanci zamknęli fabryki.

Praca odbywa się dziś tylko tam, gdzie obowiązują 14-dniowe wypowiedzenie i w tych fabrykach, których właściciele nie należą do organizacyi fabrykantów. Ogółem około 12.000 robotników świętuje. W całem mieście panuje olbrzymie oburzenie na lekkomyślnych przywódców klerykalnych. O sekretarzu organizacyi chrześcijańsko-socyalnej niejakim Rudzie, indywiduum karanem za brudne sprawki kilkumiesięcznem więzieniem, opowiadają, że od kilku dni siedzi zamknięty w swoim pokoju, bojąc się pokazać przed oczy robotników chrześciańskich.

O stanowisku naszej organizacyi wobec strejku i obecnego lokautu napiszemy w najbliższym numerze.

Konferencya robotników drzewnych wschodniej Galicyi.

W niedzielę dnia 8 września b. r. odbyła się we Lwowie w lokalu grupy I. konferencya delegatów grup Galicyi wschodniej z następującym porządkiem dziennym: 1. Założenie komisyi agitacyjnej dla wschodniej Galicyi. 2. Wybór tejże komisyi. 3. Założenie pisma zawodowego dla robotników drzewnych. 4. Wnioski i interpelacye. Reprezentowane były następujące grupy: Lwów grupa I. 7 delegatów, grupa II. 3 delegatów; Skole 3 delegatów; Przemyśl, Złoczów, Stanisławów i Drohobycz po 1 delegacie. Krajową komisyę zawodową reprezentował tow. Peller; zarząd główny związku tow. Richter; komisyę agitacyjną dla zachodniej Galicyi tow. Jaroszewski.

Tow. Peller imieniem kraj. kom. zaw. zagaił konferencyę. Przewodniczącym wybrano tow. Kwiecińskiego, zast. tow. Katza.

Do pierwszego punktu porządku dziennego przemawiał tow. Jaroszewski. Po wyczerpującej dyskusyi, w której delegaci grup przedstawiali ciężkie warunki, w jakich robotnicy drzewni poszczególnych miejscowości pracować muszą, uchwalono utworzyć komisyę agitacyjną dla wschodniej Galicyi z siedzibą we Lwowie. Pod kompetencyę tejże komisyi podpadają następujące grupy: Lwów I. i II., Przemyśl, Stryj, Drohobycz, Stanisławów, Kołomyja, Tarnopol, Złoczów i Skole. Do komisyi wybrani zostali: tow. Marceli Kwieciński, Abraham Poch, R. Birnbaum, Andrzej Sołyk, E. Thoma i Emil Storyk. Następnie uchwalono, iż wszystkie powyżej wymienione grupy obowiązane są od każdej wkładki odciągać 1 halerza na cele agitacyjne i na ręce tejże komisyi odsyłać.

Do drugiego punktu porządku dziennego: „Prasa zawodowa“ przemawiał tow. Peller. Uzasadniając konieczność wydawania pisma zawodowego, polecił konferencyi uchwalenie wniosku konferencyi dla zachodniej Galicyi, żądającego, aby zarząd główny z dniem 1 stycznia 1908 rozpoczął wydawać dwutygodnik w języku polskim. Po dłuższej dyskusyi i wyjaśnieniach tow. Richtera wniosek ten uchwalono.

Do ostatniego punktu porządku dziennego zapytuje tow. Kwieciński tow. Richtera, czy Zarząd główny zajmował się już sprawą, poleconą mu przez Zjazd związkowy, ustanowienia we Lwowie stałego funkcyonaryusza. Tow. Richter wyjaśnia, iż Zarząd tą sprawą się zajmował i przyszedł do przekonania, iż na razie funkcyonaryusza takiego ustanawiać nie można. Po załatwieniu kilku spraw, tyczących się działalności komisyi agitacyjnej, po przemówieniu tow. Kwiecińskiego i Pellera konferencyę zakończono o godzinie 3 po południu.

Utworzono więc w obu częściach kraju środowiska agitacyjne, które umożliwią systematyczną pracę, a od członków poszczególnych grup zależnem będzie, aby należycie poparły pracę tych komisyj agitacyjnych, dążących do tak koniecznego w Galicyi uregulowania warunków płacy i pracy, czego najlepszym dowodem była dyskusya na obu tych konferencyach.

Rozmaitości.

Związki zawodowe w Niemczech. Organ komisyi związków zawodowych w Niemczech „Correspondenzblatt“ zamieścił w bieżącym miesiącu sprawozdanie ze stanu ruchu zawodowego w roku 1906 w państwie niemieckiem, z którego wyjmujemy kilka cyfr, dla wykazania, jak organizacya zawodowa z roku na rok czyni coraz to większe postępy i staje się potęgą niedozwyciężenia. Stan członków w całem państwie niemieckiem wynosił w r. 1906 — 1,799.293 członków, z czego zaledwie 13.145 zorganizowanych jest w stowarzyszeniach lokalnych, reszta zaś to wszystko członkowie wielkich związków centralnych. W porównaniu z rokiem 1905, liczba członków wzrosła o 369.990. Przytoczona powyżej liczba członków rozdziela się na poszczególne zawody — w następujący sposób: metalowcy 310.673 członków, murarze 183.537, robotnicy drzewni 146.443, robotnicy fabryczni 115.739, górnicy 105.283, tkacze 101.055. Inne związki liczą mniej niż 100.000 członków.

Odpowiednio do liczby członków przedstawiają się również dochody związków; w roku 1906 ogólny dochód wszystkich związków wynosił 41,602.939 marek, podczas gdy jeszcze w roku 1904 wynosił tylko 20,190.630. Ten stosunkowo ogromny wzrost dochodów przypisać należy nie tylko zwiększającej się ustawicznie liczbie członków, lecz również temu, że w ostatnich czasach zostały prawie we wszystkich związkach podwyższone wkładki. To podwyższenie wkładek spowodowane zostało głównie przez coraz to silniejszą organizacyę pracodawców, przez co i walka, jaką związki toczyć musiały, była również znacznie dłuższa i bardziej kosztowna. Konieczność podwyższania wkładek ilustrują najlepiej cyfry wydatków na lokauty. Kiedy w roku 1903 wszystkie związki razem na same lokauty wydały 1,959.796 m., to w r. 1906 wydatek ten wzrósł do 5,315.682 m.

Ogólny rozchód związków wynosił w ubiegłym roku 36,963.413 m., z czego na same strejki i lokauty wydano 13,748.412 m., na zapomogi dla bezrobotnych 2,653.296 m., na zapomogi dla chorych 3,281.741 m.

Jak wobec tych kolosalnych cyfr, któremi mogą się poszczycić nasi towarzysze niemieccy, wyglądają stowarzyszenia klerykalne w Niemczech, najlepiej można wiedzieć z poniżej zamieszczonego zestawienia.

Stowarzyszenia socyalno-demokratycz. miały w roku 1906 1,799.293 członków, dochód ich wynosił 41,602.939 m., rozchód 36,963.413 m., majątek z końcem roku sprawozdawczego 25,312.634 m. Stowarzyszenia klerykalne zaś miały w tym samym czasie 320.248 członków, 3,644.865 m. dochodu, 2,977.733 m. rozchodu i 2,605.944 m. ogólnego majątku.

Nowe prawo o ubezpieczeniu robotników w Anglii. Z dniem 1 lipca b. r. weszło w Anglii nowe prawo odnośnie do ubezpieczenia robotników od wypadków, które bardzo wiele niesprawiedliwości, jakie dawniej na tem polu istniały — usuwa. Prawo to przepisuje, że pracodawcy obowiązani są zapłacić odszkodowanie wszystkim robotnikom, zatrudnionym za zapłatą — w razie doznanego wypadku. Wyjęci z pod tego są tylko robotnicy, którzy zarabiają więcej niż 250 funtów szterlingów (6000 kor.) rocznie, oraz wojsko, marynarka, policyanci i robotnicy należący do familii przedsiębiorcy, którzy żyją z nim we wspólnem gospodarstwie domowem, nadto robotnicy zatrudnieni w przemyśle domowym i robotnicy dzienni, którzy nie pracują w związku z danem przedsiębiorstwem. Liczba osób, która przed wejściem w życie tej ustawy, miała prawo do odszkodowania w razie wypadku, wynosiła około 7 milionów, włącznie z 1 milionem robotników rolnych. Obecnie liczba ubezpieczonych wzrosła do 13 milionów. Szczególnie ważną rzeczą jest, że wszystkie choroby zawodowe uważane są na równi z wypadkami.

Zasądzeni strejkbrecherzy. W kwietniu b. r. stanęli do strejku robotnicy jednej z chemicznych fabryk w Bazylei, pośród których znajdowali się również robotnicy metalurgiczni. Przed wybuchem strejku każdy z robotników podpisał zobowiązanie, według którego, każdy na wypadek, gdyby w czasie strejku stanął do pracy, miał zapłacić 100 franków kary i zwrócić wszystkie otrzymane zapomogi do związku szwajcarskich metalowców. W rzeczywistości znalazło się kilku strejkbrecherów. Sąd bazylejski, do którego zaskarżono wszystkich strejkbrecherów o zapłacenie owej kary 100 fr., skazał wszystkich na zapłacenie do związku po 108 fr., 112 fr., 115 fr., oraz na zapłacenie kosztów procesu. W ten sposób strejkbrecherzy przekonali się i dostali nauczkę, że gra taka zbyt wiele kosztuje.

Przeciw sprowadzaniu strejkbrecherów. Anglia, kraj w którym najpierw i najpotężniej rozwinęły się związki zawodowe, w ostatnich czasach stał się terenem, który bardzo skutecznie dostarcza strejkbrecherów do wszystkich innych krajów. Ostatnio sprowadzono cały transport strejkbrecherów angielskich do do portu w Antwerpii, by złamać walczących tam robotników. Samo przez się rozumie się, że klasa robotnicza w Angli czyni wszystko, by uchronić się przed tego rodzaju werbowaniem wśród niej strejkbrecherów. Członkowie parlamentu chcą zaradzić temu przez stworzenie odpowiedniej ustawy. Hendersen, po wspomnianym powyżej fakcie zwerbowania w Anglii strejkbrecherów do portu antwerpskiego, zainterpelował ministra spraw wewnętrznych w następujący sposób: Czy panu wiadomo jest, że dnia 3 b. m. w jednym z londyńskich doków zabrał okręt antwerpski całą masę angielskich robotników do Antwerpii, by wziąć ich tam jako „chętnych do pracy“ w miejsce strejkujących robotników? I czy panu wiadomo, że każdy z zabranych robotników został ostemplowany kauczukową pieczątką? Co pan zamyśla uczynić, żeby w interesie dobrej sławy kraju zrobić na przyszłość podobne praktyki niemożliwemi?“ Minister odpowiedział, że o fakcie tym nie został poinformowanym, zresztą obecne ustawy nie dawałyby mu i tak prawa wkroczenia w te rzeczy. Naturalnie frakcya robotnicza odpowiedzią tą niezadowolniła się, lecz postanowiła żądać od rządu przedłożenia, według którego byłoby nie wolno werbować w Anglii strejkbrecherów za granicę, podobnie jak już obecnie zakazanem jest werbować w Anglii żołnierzy dla państw prowadzących wojnę. Jeżeli rząd nie przedłoży odpowiedniej ustawy, to zrobi to sama frakcya robotnicza.

Robotnicy angielscy umieją bronić się przed hańbą, jaką chcą ich okryć pracodawcy, werbując wśród nich zdrajców dla walczących robotników.

Nowy projekt ustawy regulującej pracę domową w przemyśle szewskim i krawieckim. Ministerstwo handlu ogłosiło nowy projekt, który ma na celu uregulowanie pracy domowej, zwanej u nas powszechnie chałupnictwem. Jestto już drugi z rzędu tego rodzaju projekt rządowy. Pierwszy odnosił się li tylko do chałupników pracujących bez karty przemysłowej; przedstawiciele robotników jednak zażądali, by projekt ten został uzupełniony i rozszerzony w ten sposób, by obejmował wszelkiego rodzaju chałupników, t. j. tych,

którzy biorą robotę nie wprost od zamawiającego, lecz przez pośredników, bez względu na to, czy dany chałupnik ma kartę przemysłową czy nie, lub czy pracuje jako majster, czy też jako czeladnik u majstra-chałupnika. Ministerstwo cofnęło projekt poprzedni i obecnie wypracowało nowy, który rozesłany został do cechów i organizacyi do zaopiniowania.

Obecny, drugi z rzędu projekt rządowy, jest nieco lepszy od poprzedniego, uwzględnia bowiem choć w części słuszne żądanie robotników. Obejmuje on już bowiem i majstrów chałupników, niestety wyklucza jednak robotników pracujących u takich majstrów.

Zdaje się, że twórca ustawy nie znał zbyt dobrze stosunków panujących w drobnym przemyśle szewskim i krawieckim; sądził on prawdopodobnie, że majster chałupnik wydaje robotę znowu robotnikowi-chałupnikowi, nie zatrudniając nigdy stałych robotników w swoim własnym warsztacie. A właśnie we wspomnianych przemysłach prawie że w znacznej większości wypadków taki majster chałupnik, biorący robotę ze sklepu, pracuje u siebie w domu z młodocianymi robotnikami. Ci robotnicy powinni być również bezwarunkowo uznani za chałupników, albowiem wykonują oni robotę dla obcego przedsiębiorstwa, nie zaś dla majstra, który ich zatrudnia.

Projekt rządowy oprócz tego ma jeszcze jedną bardzo ważną wadę. Według niego bowiem, „umowy cennikowe oraz wszelkie układy co do stosunków pracy, jeżeli mają mieć moc obowiązującą, to muszą być uchwalone na zgromadzeniu korporacyi majstrów oraz na zgromadzeniach robotników“. Wobec takiego brzmienia ustawy, umowy nie obowiązywałyby nigdy przedsiębiorców i fabrykantów, dla których się pracę wykonuje, a którzy nie mają obowiązku należenia do korporacyi. Wprawdzie ustawa zastrzega, że mogą oni również przyjść na zgromadzenie majstrów, gdy chcą przystąpić do ugody i mają wówczas pełne prawa członków. Uchwały jednak tak powzięte obowiązują tylko wtedy, jeżeli na zgromadzeniu była obecna większa część przedsiębiorców zatrudniających chałupników. Jeżeli jednak ta większa część nie przybędzie, natenczas mogą oni zupełnie spokojnie nie zważać na zawartą przez korporacyę umowę i nie są obowiązani stosować się do jej postanowień.

Tego rodzaju postanowienie byłoby dla robotników w wysokim stopniu niekorzystne. Wprawdzie robotnicy mający silną organizacyę mogą spodziewać się, że umowę cennikową przeprowadzą za pomocą strejku u wszystkich majstrów i przedsiębiorców bez wyjątku; po strejku jednak, w czasie słabszego sezonu, przedsiębiorcy nie należący do korporacyi, mogą umowę tę łamać bezkarnie, podczas gdy majstrowie cechowi muszą się do niej stosować. Dawałoby to znowu pewną przewagę większym przedsiębiorcom i fabrykantom i pozwalałoby im na dopuszczenie się jak największego wyzysku.

Wszyscy przedsiębiorcy i fabrykanci muszą w tym wypadku być jednakowo traktowani przez ustawę i wszyscy oni powinni być ustawowo zmuszeni do dotrzymania raz zawartej umowy. Nie trzeba przecież koniecznie obracać się tylko w ramach cechów, ustawa powinna objąć szersze kręgi, jeżeli chce, by naprawdę przyniosła dla przemysłu pewne korzyści. Najważniejszą kwestyą dla nas, przy wprowadzeniu w życie tej ustawy, to ustanowienie płacy dla robotników zatrudnionych u chałupników, jeżeliby ustawa ta rozciągła swą ochronę i nad nimi. Bez tego cała ustawa byłaby dla robotników szewskich i krawieckich bez specyalnej wartości.

Ograniczenie nocnej pracy kobiet i robotników młodocianych. Odkąd ruch robotniczy zaczął rosnąć w prawdziwą potęgę i zataczać coraz to szersze kręgi, rządy państw poszczególnych, które przedtem ignorowały najbardziej słuszne żądania robotnicze, dziś muszą poświęcać coraz więcej uwagi sprawom, których spełnienia robotnicy się domagają. I tak w ubiegłym roku zawartą została umowa pomiędzy poszczególnymi państwami odnośnie do wprowadzenia zakazu pracy nocnej kobiet we wszystkich gałęziach przemysłu. Stosownie do tej umowy również i rząd austryacki wypracował projekt, który obecnie rozesłany został do zaopiniowania do wszystkich Izb przemysłowych i handlowych. Według wspomnianego projektu zakaz nocnej pracy dla kobiet rozciągać się ma na wszystkie przedsiębiorstwa, zatrudniające więcej niż 10 robotników. Kobietom i robotnikom młodocianym w zasadzie nie będzie wolno w tych zakładach w nocy, tj. między godziną 8 wieczór a 5 rano, wogóle pracować przy robotach przemysłowych. Ministeryum handlu może jednak w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i po wysłuchaniu opinii Izb handlowo-przemysłowych w drodze rozporządzenia uregulować wyżej zakreślone granice zakazu pracy nocnej dla pewnych gałęzi przemysłu, jeżeli okoliczności tego koniecznie wymagają, lub nawet może zupełnie zezwolić na nocną pracę młodocianych robotników i dorosłych kobiet. Co się tyczy kobiet, to praca ich może być dozwoloną tylko w zakładach niefabrycznych i takich

które nie zatrudniają więcej ponad 10 osób. W razie jakiegoś wypadku, wskutek którego normalny ruch przedsiębiorstwa został przerwany, lub w razie większego zapotrzebowania robotników, mogą zakłady niefabryczne zatrudniać w nocy dorosłe kobiety, lecz tylko przez 60 dni w roku i to w czasie od 8 do 10 godziny wieczorem. Natomiast obowiązany jest przedsiębiorca zawiadomić o tem odnośną swą władzę przemysłową. Następnie zawarte jest w projekcie postanowienie, że w zakładach fabrycznych spoczynek nocny dla kobiet bez różnicy musi wynosić co najmniej 11 godzin po sobie następujących. W razie jakiegoś nadzwyczajnego wypadku, lub katastrof, które jednak nie perjodycznie się powtarzają, zakaz nocnej pracy kobiet traci swą moc obowiązującą. Minister handlu może oznaczyć pewne kategorye fabrycznych przedsiębiorstw, w których dla przerabiania surowych materyałów lub przerobienia przedmiotów, ulegających szybkiemu zniszczeniu, może być dozwoloną praca kobiet w nocy bez różnicy wieku. W zakładach fabrycznych, o ile są one przedsiębiorstwami sezonowemi lub w razie jakichś nadzwyczajnych stosunków, może czas trwania odpoczynku nocnego kobiet zostać zredukowanym przez 60 dni w roku za zwyczajnym doniesieniem do władzy przemysłowej. Młode dziewczęta jednak i w tym wypadku nie mogą być zatrudniane między godziną 8 wieczór a 5tą rano. Minister handlu może oznaczyć pewne kategorye fabrycznych przedsiębiorstw, w których ze względu na niedającą się przeprowadzić przerwę w ruchu, może być zupełnie dozwoloną praca robotników młodocianych (tylko mężczyzn) po ukończonym 14tym roku życia — a to celem umożliwienia zaprowadzenia pracy na szychty.

Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że projekt powyższy stanowi znaczny postęp na polu austryackiego ustawodawstwa ochronnego, to przecież nie możemy czuć się nim zupełnie zadowoleni. Dopuszcza on bowiem jednego wyjątku za drugim, przez co samą zasadę przeprowadzenia zakazu pracy nocnej kobiet i robotników młodocianych naraża na bardzo znaczne niebezpieczeństwo. Robotnicy domagają się zupełnego i bezwarunkowego zakazu pracy kobiet i dzieci w nocy. Zadaniem naszych posłów w parlamencie będzie, by projekt rządowy w myśl życzeń robotników poprawić i uzupełnić.

„Cnotą i pracą ludzie się bogacą“, powiadają rozmaici faryzeusze, którzy chcą, aby dzisiejszy na wyzysku oparty ustrój jak najdłużej się utrzymał. Powtarzają przysłowie to aż do obrzydzenia, pomimo, że fakty wskazują, że wielcy bogacze, milionerzy i wielcy fabrykanci dorobili się majątku lichwą na wielką skalę i wyzyskiem setek tysięcy robotników. Któż widział kiedy fabrykanta, któryby dorobił się majątku „cnotą i pracą“?

Niedawno temu ukazało się sprawozdanie amerykańskiego Towarzystwa akcyjnego, które jasno pokazuje, skąd się biorą dochody fabrykantów. Majątek akcyjny wynosił 98 1/4 milionów dolarów (415 milionów marek), a dochód netto w roku 1906 wynosił 65 milionów dolarów (275 milionów marek). Ta olbrzymia suma przypadała w 90 prc. do rąk 15 milionerów. Taki n. p. miliarder I. D. Rockefeller ma rocznie przeszło 11 milionów dolarów, Andrews, Horkness, Flagler mają przeszło po 4 miliony dolarów rocznego dochodu. — Pietnastu milionerów miało razem dochodu rocznego 34,400.000 dolarów, t. j. tyle, ile 60.000—70.000 robotników zarabia rocznie. A milionerzy ci mają inne także przedsiębiorstwa, które im przynoszą nowe miliony.

Stany Zjednoczone. Swe dwudzieste pierwsze sprawozdanie doroczne wydało biuro pracy Stanów Zjednoczonych, z którego wyciągamy następujące ważne i zajmujące daty:

W roku 1905 było 2077 strejków, w których brało udział 176.337 robotników. Bezrobocia te dotknęły 8299 fabryk i zakładów. Przeciętny czas trwania strejku wynosił 23 dni. W roku 1894 dochodziły bezrobocia do rzeczy bajecznych wprost. Było ich wprawdzie tylko 1349, ale dotknęły one 8196 zakładów, a przeszło 660.000 świętowało, przeciętnie 42 dni. [1]

Statystyka strejków z ostatnich lat 25 przedstawia się jak następuje: Ogółem było ich 36.575, lokautów czyli wydaleń z pracy zaś 1546. Strejkowało 6,729.048 robotników, 716.231 było natomiast takich, których lokauty pozbawiły pracy. Przeciętnie trwało bezrobocie w ostatnich 25 latach 25 dni, 26 prc. strejków przypada na robotników, zajętych przy budowlach. Strejkujący zyskali przeważnie na strejkach, stracili natomiast na lokautach.

Najszczęśliwsze były strejki o podwyższenie zarobków, strejki o uznanie związków robotniczych były natomiast nieszczęśliwe. W latach od 1901 do 1905 załatwiono w drodze polubownej 2 procent lokautów i 12 procent strejków.

Obrazek z dziedziny ustawy przemysłowej. Roman Rybarski, ślusarz i rusznikarz w Żywcu, wyrabiał i reparował broń palną od roku 1876 do 1906. Wyuczył się rusznikarstwa razem ze ślusarką jeszcze przed wojskiem, następnie był rusznikarzem w 56 pułku piechoty w latach 1873—1875, poczem wykonywał przemysł rusznikarski w Żywcu

przez 30 lat. Robił w tym czasie stale dla żandarmeryi, dla gajowych arcyksiążęcych i dla samego arcyksięcia Karola Stefana. Wtem nagle po 30 latach zjawia się u niego pewnego dnia, w roku ubiegłym, żandarm i z polecenia starostwa konfiskuje mu broń palną, bo Rybarski nie ma koncesyi na warsztat rusznikarski. Zrozpaczony majster rusznikarski wnosi podanie o taką koncesyę, ale starostwo żywieckie odmawia mu tej koncesyi, gdyż Rybarski nie ma „dowodu uzdolnienia!“ 30 lat pracy w zawodzie — jeszcze nie stanowi dowodu uzdolnienia! I ministerstwo handlu potwierdziło to salomońskie orzeczenie! Zrujnowanie egzystencyi rękodzielnika po 30 latach uczciwej pracy — oto rezultat dominującej obecnie w Austryi drobnomieszczańskiej polityki przemysłowej tych, którzy tumanią rzemieślników blagą, jakoby w cechach i „dowodzie uzdolnienia“ tkwił ratunek stanu rękodzielniczego...

Zjazd Związku drukarzy w Auslryi obradował w ubieglym tygodniu w Wiedniu. Galicyjskie stowarzyszenie drukarzy „Ognisko“ reprezentowali tow. poseł Hudec ze Lwowa i tow. Schiff z Krakowa. Najważniejszą sprawą, nad którą obradowano, był projekt zmiany ustroju organizacyi Związku z federacyi stowarzyszeń krajowych na unię centralną. Po długich dyskusyach projekt zmiany odrzucono i organizacya pozostała niezmieniona.

Baczność wszystkie grupy i stacye płatnicze Związku robotników drzewnych w Galicyi! W myśl uchwały zarządu związku wszystkie grupy i stacye związku robotników drzewnych w Galicyi mają prawo wyboru **jednego** delegata na V. ogólno-zawodowy Zjazd Związków zawodowych w Wiedniu.

Celem przeprowadzenia wyboru mają wszystkie grupy w czasie do 7 października zwołać zgromadzenia poufne, na których ma nastąpić głosowanie nad kandydatami. Każda grupa może głosować na dowolnego kandydata, przyczem protokół z głosowania i rezultat oddanych głosów należy natychmiast po odbytem zgromadzeniu przesłać do centralnego zarządu do Wiednia. Ze strony grupy robotników drzewnych w Krakowie proponowanym jest tow. Władysł. Miechoński, wobec czego grupa krakowska upraszа wszystkich towarzyszy, aby zechcieli głosy swe oddać na tego towarzysza.

Wybrany delegat otrzyma swój mandat wprost z centrali.

Wybory do Zakładu ubezpieczeń we Lwowie.

Do 6 października mają być przesłane Zakładowi ubezpieczeń od wypadku kartki do głosowania na członków zarządu i dwóch członków sądu rozjemczego. Kartki do głosowania otrzymali już pracodawcy. Komitety miejscowe i organizacye zawodowe niechaj zwrócą uwagę robotnikom na te wybory i niechaj im polecają, aby wszędzie kartki odbierali od pracodawców i głosowanie przeprowadzili. Kartki zaopatrzone podpisem męża zaufania przesłać należy pod adresem Zakładu Lwów, Brajerowska 8.

Robotnicy głosują w grupie I (rolnictwo, część gospodarstwa i młyny) na Wawrzyńca Kaczkę, dyrektora młyna „Marya-Helena“ we Lwowie.

W grupie II (koleje żelazne, górnictwo, hutnictwo, przerabianie metali, straże pożarne i t. d.) głosują robotnicy na Józefa Tomickiego, dyrektora miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie.

W grupie IV (przemysł budowlany, ceglarze, kamieniołomy, kanalarze, kominiarze i t. d.) głosują robotnicy na Michała Bruśniaka, murarza we Lwowie.

Do sądu rozjemczego głosują razem wszystkie grupy, a więc: stolarze, drukarze, tartaki i t. d. Tu prosimy pracodawców o głosowanie na: 1) Augusta Löwa, instalatora we Lwowie; 2) Jakóba Reissa, ceglarza we Lwowie.

Pracujący zaś głosują na:

1. Ferdynanda Góreckiego, kamieniarza we Lwowie.
2. Andrzeja Sołyka, stolarza we Lwowie.

Baczność stolarze krakowscy!

We środę 2 października o godzinie 6 wieczór odbędzie się w Związku stow. robotn. Wiślna 5 Zgromadzenie poufne. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkich robotników stolarskich o punktualne przybycie.

Zarząd.

Pokwitowanie.

Andrzej Oleksiak, kaflarz w Przemyślu, złożył 2 korony jako dobrowolny datek na tamtejszy komitet partyjny P. P. S. D.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Żuławski.** Z drukarni Wł. Teodorczuka w Krakowie.